Nr. 150 Kraków, Poniedziałek dnia 4 Lipca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr 8·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie ·35
na odnoszenie c. 26
Na prowincji:
rocznie złr 24·—
kwartalnie „ 6·—
miesięcznie „ 1·76
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W groźnej chwili.

Wiadomości, które nadeszły w ciągu soboty z limanowskiego powiatu o zajściu w Siekierzyńcach, równie jak i stwierdzenie przez naszego korespondenta, że podczas starosądeckich ekscesów w zabieraniu towarów żydowskich brali udział także mieszczanie, musiały do żywego wstrząsnąć każdym, kto zdaje sobie sprawę z rozmiarów nieszczęścia, do jakiego te wypadki doprowadzić łatwo mogą. W chwili tak poważnej i tak dla chrześcijańskiego ludu groźnej, jak dzisiejsza, nie wolno nam dłużej trwać na stanowisku spokojnych, przedmiotowych obserwatorów katastrofy, przed którą od początku istnienia naszego dziennika wszystkie czynniki społeczne jaknajusilniej i jaknajwymowniej ostrzegaliśmy i do której powstrzymania przez usunięcie gromadzących się do niej powodów wzywaliśmy i zaklinaliśmy.

Nie wiemy czy i o ile odezwanie się nasze dziś będzie miało jakikolwiek skutek. Poruszony i rozdrażniony instynkt ciemnej, ślepej masy tembardziej nie da się powstrzymać dziennikarskim artykułem, skoro takie artykuły przechodziły cały szereg lat mimo uszu czynników najbardziej inteligentnych i najbardziej powołanych do świadomej celu akcji społecznej. Jeżeli jednak zabieramy pomimo to głos, czynimy to z pewnością nie pod naciskiem nikczemnej i bezczelnej potwarzy, jakoby dziennik nasz „miał swoją cząsteczkę w wywoływaniu rozruchów“, czynimy to tem mniej nie pod naciskiem represyjnego środka administracyjnego, którem niezasłużenie a ciężko zostaliśmy dotknięci a któremu wbrew nie przestaliśmy chyba pisać tego co myślimy: — krok nasz dyktuje nam tylko sumienie, poczucie obowiązku i wyłączny wzgląd na dobro chrześcijańskiej ludności. Nie brak w kraju i po za jego granicami usiłowań, aby przeciwko tej ludności właśnie zwrócić wszystkie tragiczne skutki opłakanego położenia, w którem ona od początku grała rolę ofiary i które dalibóg nie ona wywołała. Bronić się z godnością i siłą przeciwko tym usiłowaniom i nie dostarczać im na własną krzywdę i niedolę najmniejszego punktu zaczepienia — oto najprostsze przykazanie samozachowawczego poczucia.

Dość byłoby powołać się na przelaną już dotychczas krew polskich chłopów, a dla kontrastu wskazać na korzyści, jakie już dotąd z tych szalonych ekscesów żydzi odnieśli, aby uzmysłowić obraz skutków katastrofy, stanowiącej największy cios dla programu odporu pokojowego i prawnego, dla systemu ekonomicznej i politycznej walki przeciwko zalaniu przez obce plemię naszego życia gospodarczego i zbiorowego. Ale gdyby nawet tak nie było: gdyby władze austrjackie wobec ruchu chłopskiego zachowały się tak, jak lat temu pięćdziesiąt, kiedy ten ruch przeciwko własnym braciom się zwracał, lub tak, jak się zachowują władze rosyjskie wobec aktów zemsty swojej ludności na żydach, gdyby nawet ani kropla krwi chrześcijańskiej nie popłynęła, ani jeden ojciec rodziny nie został oderwany od zagrody i pola i w kajdany okuty, gdyby wszystkie nieszczęścia i krzywdy były po stronie żydów a nie Chrześcijan — i wtedy nawet ten ruch byłby tylko szaleństwem, od którego każdy rozumny i uczciwy człowiek miałby obowiązek wszystkiemi siłami powstrzymywać lud, aby się nie skalał rabunkiem i zbrodnią.

Na ten lud dziennik nasz, rozchodzący się prawie wyłącznie w sferach inteligencji i mieszczaństwa, niema oczywiście bezpośredniego wpływu. Dochodzi on jednak do rąk tych, którzy się z tym ludem stykają: do duchowieństwa, do nauczycieli, do obszarów dworskich, do drobnych mieszczan. Do nich też śmiało zwracamy się z zaklęciem i prośbą: Nie zamykajcie się w czterech ścianach swoich izb, lecz idźcie śmiało pomiędzy ten lud drgający dreszczem maligny w gorączce, w którą go źli ludzie wprawili; leczcie go słowem łagodnem i uśmierzającem, współczujcie z jego biedą i rozgoryczeniem, lecz mówcie mu, że droga, którą poszedł, nic nie naprawi i nic nie polepszy, i że jedynie jego wróg na niej skorzysta; przypomnijcie mu, że cudza własność, choćby nawet wyzyskiwacza i ludzkiej pijawki, jest nietykalną nietylko według ustaw, ale i według Bożych przykazań; wytłómaczcie mu, aby nie wierzył baśniom o fantastycznych austrjackich arcyksiążętach, nienawidzących żydostwa, ale aby wiedział, że po za krajem jest raczej wielu ludzi, którzy nienawidzą tylko Polaków i korzystają z lada czego, aby cały naród, a więc i lud polski, znieświadamiać i skrzywdzić.

Zwłaszcza do duchowieństwa w dotkniętych burzą powiatach zwracamy się z pełną szacunku prośbą, wiemy zresztą że prawie zbyteczną wobec żarliwej gorliwości i pięknego wypełniania społecznych obowiązków, jakiem się nasze duchowieństwo tak chlubnie poczyna odznaczać: niechaj ciągle ma na uwadze i myśli, że od niego zależy najwięcej. Jesteśmy najsilniej przekonani, że ksiądz otoczony szacunkiem i miłością ludu, ujawszy krucyfiks w rękę, potrafi lepiej i trwalej uspokoić najbardziej rozgorączkowane tłumy naszego szczerze religijnego ludu, niż bataljony wojska, kat Selinger i szubienice przygotowane w Limanowej. Skrupuł, że tu o obronę żydów idzie, nie wzbudzi się z pewnością w umyśle żadnego z duchownych; wszyscy oni zbyt miłują lud, aby nie zrozumieli, że tu właśnie o jego tylko obronę idzie przed zastawioną nań zasadzką. Nie żydów, którzy doprawdy chyba u nikogo dzisiaj w kraju współczucia nie budzą, ale ładu społecznego i pokoju, jakich nam tak bardzo potrzeba, bronić należy koniecznie, odwodząc lud od rozpaczliwych kroków; nie żydów, którzy robią teraz bodaj jeden z najświetniejszych interesów, jaki im się udało zrobić w Galicji, ale honoru naszego ludu i naszego kraju bronić trzeba koniecznie, powstrzymując wzniesioną groźnie wśród uniesienia szaloną rękę zemsty; nie żydów, ale swobody nasze konstytucyjne i obywatelskie ratować trzeba koniecznie, zaklinając lud, aby w tej podziwu godnej cierpliwości, jaką tyle lat okazywał, wytrwał do końca; nie żydów wreszcie, ale rąk uprawiających polską ziemię, ale głów ojców polskich rodzin, ale serc polskich i chrześcijańskich — przed niechybną śmiercią z rąk kata bronić musimy koniecznie, odwodząc co sił nam starczy od gwałtów, rabunków i demonstracyj.

Praca nad uspokojeniem kraju musi od dziś dnia złączyć w jeden zwarty i harmonijny szereg wszystkie stronnictwa i obozy, wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkie czynniki rozporządzające jakimkolwiek wpływem i znaczeniem. Do pracy tej zostaliśmy wezwani z poważnej strony w imię wspólnego naszego społecznego interesu. Na wezwanie to odpowiadamy niniejszem bez wahania: „Jesteśmy!“

Z krainy sądów doraźnych.

Nowy Sącz 2 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

(Zi.) II. Wszystkie raporty z sądeckiego donoszą o niezakłóconym spokoju — nowe obawy zdaje się natomiast budzić powiat limanowski, skąd doszły tu nieautentyczne wprawdzie, ale z dalszych źródeł płynące wiadomości o nowych, już po ogłoszeniu tam (we środę) sądów doraźnych, ekscesach. Ruchy te miały się zdarzyć w południowo-zachodnim od Limanowej kierunku: opowiadano, że na górze Niedźwiedziu rozpędzano gromadzące się liczne tłumy (co jest podobno nieprawdą), niedaleko Limanowej zburzono karczmę żydowską, a we wsi Siekierzyńcach przyjść miało nawet w czwartek wieczorem do otwartego ataku uzbrojonych w strzelby chłopów na patrol wojskowy. Autentycznego potwierdzenia tych wiadomości nie można tutaj naturalnie uzyskać, gdyż rzecz należy do starostwa limanowskiego. Straszno zaprawdę pomyśleć, iż winni podpadliby w takim razie *Standrechtowi*! Czy jest kto aresztowany, do soboty (godz 7 wieczorem) nic w tutejszym sądzie nie wiadomo. Zorganizowane instytucje prawa doraźnego pozostają wogóle w prawdziwie pocieszającej bezczynności; oby tylko nie przyszło im się przenosić na stały pobyt w limanowskie!

Zupełnie inaczej ma się rzecz w biurach sprawiedliwości zwyczajnej, która przystąpiła do dawniejszych, z przed *Standrechtu* się datujących ekscesów. W tutejszem więzieniu (zamieniono na takowe także szkołę) pracują dzień cały komisje śledcze, przesłuchując sprowadzonych więźniów. W Nowym Sączu było ich z całego okręgu sądu powiatowego według autentycznego wykazu 140, z pośród których do dziś wieczór wypuszczono już przeszło 70. Podobne cyfry i podobny obraz widzieć można w każdym powiecie osobno. Dziś sprowadzono tutaj już tylko 2 aresztowanych. Sądy wogóle przeciążone są pracą, zwłaszcza skoro chcą nie korzystać z udzielonego im przez zaprowadzenie stanu wyjątkowego prawa odkładania przesłuchania uwięzionego do dni ośmiu. Postępowanie przeciw ekscedentom prowadzi tutaj p. prokurator Turowicz, a łatwo pojąć, jak ono jest naturą spraw utrudnione. Pomimo to władze usilnie dążą do tego, by kroki wstępne ukończyć i prawdziwie poszlakowanych w jak najkrótszym czasie stawić przed sądem.

Tak niebawem wejdziemy z pod znaku aresztowań i śledztwa pod znak procesów karnych o zaburzenia antyżydowskie. Świadkami będą, tak jak dotąd są, prawie wyłącznie żydzi. Jacy to świadkowie? Żydzi gotują się do innych także procesów, których myśl rozpowszechniły nawet te, które pisma polskie (*Czas!*), do procesów cywilnych o odszkodowanie przeciw gminom. Czy jednak ten plan wyda pomyślne dla nich owoce, wypada wątpić, gdyż odnośny przepis ustawy gminnej wymaga dla zobowiązania w podobnych razach gminy do odszkodowania, dowodu, że organy gminne nie starały się, choć mogły, wyrządzeniu szkody skutecznie przeciwdziałać. Wszelako zaś byłoby nawet dowodzić czegoś podobnego tam, gdzie nie zdołały ekscesom przeszkodzić uzbrojone oddziały żandarmów lub nawet, jak w Starym Sączu, wojska.

Wzmożenie samopoczucia i buta żydów po zaprowadzeniu „dla nich“, jak sami mówią, stanu wyjątkowego i *Standrechtu* objawiają się podobno w nadzwyczajnym stopniu. Jeszcze w Krakowie na dworcu opowiadano mi taką scenę: Z pociągu wysiadł jakiś „Polak mojżeszowego wyznania“. Sto-

jący opodal tragarz czy ktoś podobny huknął mu do ucha: brrm! Żyd zwraca się nagle i krzyczy na cały głos: „Co ty sobie myślisz! — ty nie wiesz, że jest *strangryt.*“ Miało to znaczyć: *Standrecht.* Nowy Sącz prawie cały robi wrażenie żydowskiego miasta; przy dzisiejszej sobocie sklepy otwarte na palcach można policzyć, a już całe dzielnice od strony Dunajca i zamku i cała połowa rynku wyglądają zupełnie jak nasz Kazimierz. Trzeba widzieć miny „obywateli“ postrojonych w futrzane szabasowe czapki-straszydła! Opowiadano mi, że w nieprawdopodobny sposób starają się żydzi wykorzystać obecny stan pozaburzeniowy. Poczty przynoszą mnóstwo kartek, zawierających denuncjacje spokojnych ludzi. W bramie domu, w którym się mieści sąd obwodowy i prokuratorja, prawie przecisnąć się wśród żydów przez cały dzień nie można. Niektórzy robią na stanie wyjątkowym „kokosowe“ interesy. Dla całego sprowadzonego tu wojska (jest 3 bataljony 20 p. piechoty z Krakowa, kilka bataljonów obrony krajowej i konnica) dostawia np. mięso żydowski rzeźnik niejaki Markus Grün, a dostawia on je zresztą oddawna dla stale tu stojącego wojska, zarówno jak dla wojskowego i cywilnego szpitala i innych jeszcze instytucyj. Zmobilizował w swoich rękach cały rzec można tutejszy handel mięsem, zostawiając Chrześcijanom wyłącznie trefne masarnie. Domu pana tego strzeże obecnie nieustannie warta wojskowa z 5 żołnierzy, a naoczny świadek mi opowiadał, jak córka pana Grüna w odpowiedzi na czyjś niewinny figiel, bardzo nerwowo i groźnie wołała: „my mamy do obrony bagnety!“ Bądź co bądz gdy się coś podobnego słyszy, wydaje się człowiekowi, że się świat do góry nogami przewraca.

W szczęśliwym braku bieżących wiadomości rozpamiętuje się tutaj dosyć obszernie minione dni ekscesów, tak jak one się w tych stronach przejawiły. Można dorzucić wiązankę charakterystycznych, a ciekawych rysów. Najpoważniejsze i najautentyczniejsze koła ani nie wiedzą nic o faktycznej jakiejś agitacji, ani też w nią nie wierzą. Schwytanych kilka indywiduów, podejrzanych o antyżydowską agitację, należeć się zdają do socjalistów — a przecież to, jak słusznie ktoś powiedział: ogień i woda. Pomimo najtroskliwszych poszukiwań nie znaleziono ani kawałka jakiejś drukowanej odezwy, nic podobnego. Jedynym agitatorem — za to stwierdzonym — było przedewszystkiem wyobrażenie ludu, że żydowski karczmarz jest nieustannie czyhającym, nienawidzącym i w najwyższym stopniu szkodliwym jego nieprzyjacielem. Nędza i głód, ten najgorszy doradca i najzawziętszy informator, przyczyniły się zarówno do wybuchu gwałtownych ataków, jak i niestety do haniebnego łupiestwa. Nader niski stan oświaty ludu nie stanowił tu potrzebnej zapory. Brak oświaty wyraża brak moralnego poczucia; wielki przyjaciel ludu i człowiek, pracujący tutaj od szeregu lat piórem na rzetelnych usługach stanu nauczycielskiego wiejskiego, sam zresztą były ludowy nauczyciel, mówił mi, że istnieją w tutejszej okolicy całe wsie, stojące pod tym względem opłakanie nisko.

W oczekiwanej akcji wszystkich czynników społecznych ku stałemu uzdrowieniu stosunków, które doprowadziły do nieszczęsnych tegorocznych zajść, jedną z bardzo ważnych będzie podniesienie oświaty ludu w stronach, gdzie ona jeszcze prawie zupełnie niestety nie zaznaczyła swojego umoralniającego wpływu. Drugą być winno konieczne przeciwdziałanie ekonomicznemu możnowładztwu żydowskiemu. Jest ono jak prawie wszędzie w Galicji niemal wyłączne i tak wielkie, że wszelki obrót handlowy tylko w żydowskich znajduje się rękach. Że poczucie takiej potęgi rozzuchwala żydów i doprowadza ich do stwierdzonych przez nawet *Gazetę lwowską* prowokacyj, jak to wielokroć miało miejsce i nawet wprost powodowało ekscesy chłopskie, nie trzeba wskazywać. Wszystko to razem wyradza w chłopie rozpacz, wyradza poczucie jakichś nierozerwalnych pętów. które im on jest dzikszy, w tem mniej naturalnie dozwolony i moralny sposób chce zerwać ściągając tem na siebie, jak będzie naturalnie teraz, przedewszystkiem i niestosunkowo do strat żydowskiego plemienia, własne nowe a ciężkie szkody. Liberalne formuły równouprawnienia są bardzo piękne w teorji, ale w niedoskonałych organizmach społecznych niewątpliwie lepiej poświęcać formuły, niż krew ludzką. Równouprawnienie ekonomiczne żydów doprowadza u nas dzięki ich sprytowi i innym ich właściwościom do nadużyć i jedynowładztwa, doprowadza w dalszym ciągu do zaburzeń, które czasowo tylko może powstrzymać *standr cht*, bo on wcale nie usuwa ich przyczyn. Zgubnemu wyzyskiwaniu przez żydów ich umysłowej nad chłopem naszym wyższości, tej zbyt daleko idącej żydowskiej zwycięskiej walce o byt pod osłoną liberalnych ustaw, należy położyć tamę ustawodawczo, bo wtedy dopiero ustaną i rozruchy i łatwa do pojęcia obawa nowych, a w zarodku nietkniętych zaburzeń.... Dziś wszędzie aż kipi w ludzie i doprawdy strach na to patrzeć.

Ciemnocie ludu tylko przypisać można faktyczną wiarę w istnienia jakiegoś pozwolenia na „bicie żydów“, które miało pochodzić od „arcyksięcia Rudolfa, bo on wcale nie umarł, ale był w Ameryce, teraz powrócił i na tę radość pozwolił ludowi sobie ulżyć. To tylko żandarmi — mówiono — bronią“. U niektórych aresztowanych (udało mi się rozmawiać z nimi chwilę w Starym Sączu przez okno, za którego kratami na publicznym placu siedzą) zdaje się przebijać taki brak poczucia winy, takie nierozumienie, że popełnili coś niemoralnego, że się zapytywać siebie przyszło, czy się chyba tak dobrze maskują, czy naprawdę tak są ciemni, czy też może przypadkiem trafiłem na istotnie niewinnych, bo są i tacy między aresztowanymi, których też komisje śledcze wypuszczają! — Zdarzają się także bardziej pocieszające w tym kierunku wypadki. Wedle świeżych autentycznych wiadomości stwierdzono, iż w wielu wsiach chłopi dobrowolnie podrzucają teraz żydom przedmioty, zabrane w czasie rabunku karczem.

Wyjątkowo tylko zdarzało się w czasie ostatnich ekscesów, że chłopi napadali „swojego“ żyda t. j. karczmę w ich wsi położoną; ruch przesuwał się nagle, podawany z ust do ust. i trwał wszędzie bardzo krótko. Często z powodu braku miejsca i czasu wprost nie dawał się opanować organom bezpieczeństwa, którym pozostawała tylko represja wstecz. Antysemicka jego cecha uderza wszędzie na pierwszy rzut oka, a małym dowodem jego jakby sekciarstwa są przykłady, gdzie rozbijający tłum witał szlachtę a nawet księży słowami: „Niech będzie pochwalony!“ W związku z tem stoi sposób, na jaki się zdobyła polityka policyjna w Starym Sączu; obębniono tam nakaz, by w razie niebezpieczeństwa wszystkie okna oświetlać. Oświetleniem okien chronili się w czasie rozruchów Chrześcijanie przed pomyłką tłumu.

Z czchowskiego donoszą, iż aresztowano tam przedwczoraj w Jurkowie 52 ekscedentów. Pomiędzy nimi wielu należało do wsi Tabaszowa i Habalin w powiecie nowosądeckim. Zresztą w czchowskiem panuje zupełny spokój.

Z KRAJU.

Lwów, d. 1 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wrażenie z ogłoszenia stanu wyjątkowego i sądów doraźnych. — Konferencja redaktorów dzienników tutejszych u pana namiestnika. — Stanowisko dziennikarstwa polskiego wobec nowych zarządzeń. — Podburzające dzienniki wiedeńskie i czego się spodziewamy w tym kierunku. — Wiadomości z prowincji. — Miejsca kąpielowe i klimatyczne. — Co by należało uczynić? — Skutki szalonej burzy.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego dla zachodniej Galicji i sądów doraźnych, dla dwóch jej powiatów, usunęło wszystkie sprawy na dalszy plan. Można powiedzieć że nikt się niczem więcej nie zajmuje. Rozporządzenie to wywarło kolosalne wrażenie, ale nie zostało przyjęte, jak się tutejszy *Przegląd* wyraża „z radością“, lecz przeciwnie, z tem przygnę-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy, XVIII-go wieku

92 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— W praktyce, ekscelencjo — powtórzył August z naciskiem. — Zresztą, czemże jest zniechęcenie, jeśli nie uznaniem bezsilności własnej? To jakby abdykacja...

— Abdykacja nie jest ostatniem słowem w biegu życia, najjaśniejszy panie... — szepnął minister. — Widzimy w historji trony, po to się walące, aby za chwilę podnieść się wzmocnionymi i w jaśniejszym blasku. .

Spojrzał na niego August przenikliwie.

— Prawda, zdarza się i tak — rzekł zamyślony. — Poczciwy jesteś, że mi ducha podtrzymujesz. W tobie mam przyjaciela mądrego i prawdziwego.

Skłonił się nisko minister.

— Co słychać? — zapytał August.

— Na razie... nic nowego — odparł Brühl. — Że sejm przez Potockich zerwany zostanie, to nie nowina. Na to jesteśmy przygotowani...

— Ci Potoccy! Ci Potoccy! — syknął August, marszcząc czoło. — A przecież buławy im dać nie mogę... kręciłbym powróz na własną szyję... Zjednaćby ich, — do kata, ująć, ułagodzić...

— Uparci i ostrożni — rzekł Brühl. — Mają za sobą stronnictwo francuskie, które w samej rzeczy jest poważne... Należy do niego wiele przemożnych rodzin, które dla nas życzliwości nie żywią...

— Powiedz otwarcie: które mnie nienawidzą, nie cierpią, którym się rządy moje sprzykrzyły... — przerwał porywczo August. — Patrjoci! Oburza ich to, że się nie zachwycam ich strojem cudackim i barbarzyńskiemi obyczajami; że przenoszę polor, gust, smak dobry nad rubaszność, szorstkość i przesądy z pod ciemnej gwiazdy... Za grzech śmiertelny mi poczytują że w cudzoziemskim zaciągu mianuję oficerów niemieckich i niemiecką utrzymuję komendę... Ależ, na honor! z musu to czynię! Alboż oni mają pojęcie o regulaminie, o dyscyplinie wojskowej? Najznamienitsi ich junakowie dobrzy są do kielicha i kiereszowania łbów za byle co, więcej do niczego...

— Niewątpliwie, najjaśniejszy panie — potwierdził Brühl. — Co więcej, trudno ich zaufaniem obdarzać, kiedy sami głośno rozpowiadają, że królewicz najmiłościwszy nigdy polskiej nie uzyska korony...

Rozśmiał się August.

— Niech rozgłaszają, niech trąbią! Sam przecież im powtarzam, że kochając syna swego i znając dokładnie jego usposobienie, tronu polskiego życzyć mu nie mogę, bo ani on dla Polaków ani oni dla niego nie są odpowiedni... Ale mówić można wiele...

— Królewicz miłościwy z wszelką pewnością w Polsce panować będzie — szepnął Brühl. — Mamy dwory sąsiednie za sobą...

— Tak... mamy dwory sąsiednie — powtórzył August — ale wiesz co, ekscelencjo, mówiąc między nami... o królewicza się obawiam i żal mi go. Nie wrodził się we mnie. To artysta, myśliwy, domator, ale polityka, ale energji w nim nie ma za fenig...

— Zdolności polityczne nie od razu się zdradzają...

— W nim się nie odezwą, jestem przekonany. Najlepszy dowód, że go królewiczowa osiodłała... Martwi mnie to nieskończenie! Żeby chociaż do kobiet miał żyłkę...

— Mniemam, najjaśniejszy panie — rzekł śmiejąc się minister — że na chęciach miłościwemu królewiczowi nie zbywa. Posiadając poczucie artystyczne, nie bez tego, żeby miał być nieczułym na wdzięki niewieście...

— Cóż z tego, kiedy go królewiczowa trzyma w karbach, jak żaka. A przez kobiety wiele, bardzo wiele zrobić można... Trudno — usposobienia jego nie przerobię. Wierzę w to, że na tyle mi wystarczy życia, aby mu koronę zapewnić. Reszta do ciebie należy, Brühl, bo przecież nie odstąpisz go. Mając w tobie doradcę, będzie monarchą wzorowym...

— Wasza królewska mość przecenia skromne moje siły... — rzekł Brühl, nachylając głowę, ale August zbliżył się do niego i szepnął poufnie:

— Daj spokój, mój drogi, znam cię na wylot i cenię odpowiednio. Skarbem jesteś nieopłaconym. Mówię ci to w oczy, nie obawiając się, żebyś się tem miał zepsuć. Tyś nasz, Brühlu i takim pozostaniesz, bo ci z tem dobrze i wygodnie...

— Rzekłszy to zmienił ton:

— Więc sejm, powiadasz, można uważać za przepadły?

— Nieinaczej, najjaśniejszy panie...

— Ha... to złożymy nowy nadzwyczajny, wydamy uniwersały na sejmiki relacyjne i pociągniemy do Drezna, za którem mi już tęskno... Warszawa mi dojadła. Trzebaby jednak przed wyjazdem pozostawić miłe po sobie wspomnienie, urządzić coś świetnego, tylko, że to djablo kosztuje... Jakże z pieniędzmi stoimy, ekscelencjo? Są aby?

— Zawsze do rozporządzenia — najjaśniejszy panie.

Augustowi humor wrócił.

— Chyba posiadasz tajemnicę robienia złota, mój drogi! — zawołał wesoło. — Jesteś doprawdy białym krukiem, feniksem pomiędzy ministrami całego świata... Podziwiam cię!

— Nie zasługuję na tak wysokie pochwały, najjaśniejszy panie... Trochę zdolności i dobrej woli...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warunki przedpłaty:

W Krakowie:
Rocznie . . . 4 złr. — ct.
Półrocznie . . 2 złr. 25 ct.
Kwartalnie . . 1 złr. 25 ct.
Od 1 października także miesięcznie po koronie.

Na prowincji:
Rocznie. . . 4 złr. 5
Półrocznie . . 2 złr. 5
Kwartalnie . . 1 złr. 4
Od 1 października także miesięcznie 60 ct

Za granicą:
Rocznie 5 złr. 50 ct, Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr.

bieniem, które trwożliwie spogląda w przyszłość nie dla tego, aby się obawiano, iż takie położenie potrwa długo, ale mimo najkrótszego czasu, przyniesie ono pod względem ekonomicznym duże straty, jeśli się pomyśli, że właśnie teraz nadchodzi czas żniw i rąk do pracy może zabraknąć.

Konferencja przedstawicieli tutejszych pism codziennych u namiestnika, o której telegraficznie donosiłem, odbyła się wczoraj i trwała z godzinę. Stawili się wszyscy redaktorowie lwowskich dzienników. W świecie dziennikarskim, ten krok pana namiestnika zrobił jak najlepsze wrażenie — jest on bowiem dowodem, że najwyższy naczelnik kraju, mimo swego stanowiska i niezależności, przekonany jest o przemożnym wpływie, jaki wywiera dziennikarstwo na opinję publiczną i że pragnie, aby organa naszej prasy, były dokładnie poinformowane o powodach takiego nadzwyczajnego zarządzenia i że pan namiestnik, ożywiony duchem prawdziwego patrjotyzmu obywatelskiego, kierować się będzie tem umiarkowaniem i sprawiedliwością, które są najskuteczniejszymi pacyfikatorami dla wzburzonych umysłów i podnieconych namiętności. Na konferencji pan namiestnik wyłuszczył jasno położenie tej części kraju i powody, jakie go skłoniły do postawienia wniosku rządowi w tym kierunku — wyraził też nadzieję, że dziennikarstwo polskie, przyczyni się do uspokojenia opinji publicznej, przekonane o tem, że w takiej groźnej sytuacji, przedmiotowe traktowanie faktów, jest wskazane interesem dobra publicznego. Pan namiestnik przekonał się też z ust przedstawicieli naszego dziennikarstwa, że ono przedewszystkiem i zawsze ma na celu to dobro publiczne, z poświęceniem nawet swoich osobistych zapatrywań i że szanując i uznając obywatelską działalność naczelnika kraju, nie przysporzy mu, ani trudności, ani kłopotów. Z rozporządzeniem stanu wyjątkowego i sądów doraźnych, jako z faktem spełnionym, niezawodnie dziennikarstwo polskie liczyć się będzie robiąc nawet ofiarę ze swoich zapatrywań, ale nie może ukrywać obawy, że zachowanie się żydowskich pism wiedeńskich, przyczynia się bardzo do rozdrażnienia umysłów i zaogniania sytuacji w Galicji. Jeżeli tedy ograniczona została z konieczności swoboda dziennikarskiego słowa w kraju, wskazanem jest także, aby te dzienniki wiedeńskie, które kłamliwymi i obrażającymi polskie społeczeństwo artykułami, godzą wprost na nasz honor narodowy, na dobro kraju i przyczyniają się do większego rozdrażnienia i usprawiedliwionego oburzenia — były również kontrolowane.

Ufamy, że pan namiestnik, znający dokładnie stosunki kraju, kość z naszej kości, mąż niezłomnej woli, charakteru i cnót obywatelskich, a przytem wzorowy urzędnik na swojem wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku i w tym kierunku przedsięweźmie odpowiednie zarządzenia, zmuszając niepowołane „blaty" wiedeńskie, aby nie wtrącały niepotrzebnie nosa do nie swego prosa, a przedewszystkiem, aby nie rzucały oszczerstw na naród polski, i na urzędników Polaków w Galicji i nie prowokowały opinji publicznej, która, wciąż drażniona, musi wprost panować nad sobą, aby nie wyjść z granic cierpliwości.

O ile zasięgnąłem wiadomości z dobrych źródeł, do chwili, gdy to piszę, nie nadeszło żadne urzędowe doniesienie do namiestnictwa, któreby wskazywało na pogorszenie ogólnej sytuacji — żałosne jednak wiadomości nadeszły z miejsc kąpielowych i klimatycznych, które po prostu przeczuwają dla siebie ruinę finansową. Wszystkie te miejsca objęte są stanem wyjątkowym, a nawet Krynica doniżnością. Choćby nawet w najkrótszym przeciągu czasu wszystko wróciło do porządku, już frekwencja w tych miejscowościach będzie bardzo słaba. Z listów, które miałem sposobność czytać, dowiaduję się, że w Krynicy i Szczawnicy przybywanie nowych gości zupełnie ustało, a było ich bardzo mało, że w Zakopanem zaledwie bawi 600 osób, licząc w to wszelkiego rodzaju służbę i lekarzy, a i z tego co jest, pod wrażeniem niepokojących wieści, ubywa codziennie. Może byłoby odpowiedniem, aby władze rządowe wydały od siebie jakiś rodzaj odezwy i ogłosiły ją w dziennikach, że osobom, udającym się do wód i do miejsc kąpielowych w tej części kraju, gdzie panuje stan wyjątkowy, nie grozi żadne niebezpieczeństwo i że władze, w podróży do tych miejsc, nie stawiają najmniejszych przeszkód. Dla ochronienia tych kuracjuszowskich miejscowości od zupełnej ruiny w tegorocznym sezonie, podobne wyjaśnienie ze strony organów rządowych, jeżeli nie w zupełności, to choć w pewnej części, odniosłoby pożądane skutki.

U nas we Lwowie, w jego okolicy i w całej wschodniej Galicji, panuje zupełny spokój i nie ma najmniejszych objawów, któreby wskazywały, na przypuszczenie nawet jakichkolwiek rozruchów.

Wskutek szalonej burzy, jaka tu wczorajszej nosrożyła się i wyrządziła w całej okolicznej połaci ogromne szkody w polu, w ogrodach i w lasach, pomiędzy Lwowem, a Krakowem i Wiedniem przerwana została komunikacja telefoniczna i potrzeba będzie mniej więcej dwóch tygodni, zanim naprawioną zostanie. Telegrafy także uległy uszkodzeniu, ale mniej i już funkcjonują.

Zet.

Jaworzno, d. 1. lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Strejk górników.

Trzeci tydzień trwa w Jaworznie strejk górników. Nie pracuje ani jeden. Liczba strejkujących wynosi 1.500. Wszyscy zachowują się jak najspokojniej. Wezwany telegraficznie przybył w przeszły wtorek z Pragi poseł Danielak, a z nim poseł ks. Szponder. Poseł Danielak zrobił zgromadzenie strejkujących górników. Odbyło się w jak największem spokoju. Robotnicy żądają utrzymania kontraktów przez samo gwarectwo jaworznickie w roku 1889 po ówczesnym strejku zawartych, a obecnie nieustannie uszczuplanych. Dalej domagają się robotnicy niezmiernego podwyższenia niektórych płac dla t. z. „szleprów", dla dziewcząt, domagają się, aby jak dawniej przy pewnych robotach pracowało 4 górników, gdzie obecnie pracuje po 2, aby kontrakta były z góry ogłaszane, tak żeby robotnik wiedział, ile zarobi; teraz bowiem nic nie wie; dalej domagają się, aby od nakładanych, bardzo często ze złości i bez słuszności kar, była jakaś apelacja, któraby rozstrzygnęła, kto ma słuszność. Teraz jeden dozorca nakłada karę i płać! apelować można do Pana Boga.

Dalej domagają się górnicy przeniesienia urzędników, którzy z górnikami obchodzą się jakby z jakimi zbrodniarzami, nigdy grzecznego słowa dla nich nie mając. Najgorzej dochodzą się Prusacy, w kopalniach zajęci — i tak: Franz Tomik, Oppermann, Müller, Prężyna. Sztejger Raczek bije nawet kobiety. Oppermann i Müller biorą datki od górników. Kto chce mieć znośną pracę i trwałą musi się opłacać. Opłacają się pieniądzmi, wódką, kiełbasą itd. Na niegrzeczne obchodzenie się z robotnikami były także skargi na samego inspektora Kowarzyka; używa on obelżywych słów. Na czele tej instytucji w Jaworznie stoi żyd Stein (dyrektor), a właścicielem jest żyd Gutmann w Wiedniu. Na pełnem zgromadzeniu wtorkowem uchwalili robotnicy zaprosić gwarectwo do pertraktacyj. Dyrektor jednak Stein oświadczył, że pertraktować nie będzie, więc robotnicy postanowili strejk przeciągnąć dalej, a ponieważ 1 lipca zaczynają budowę kolei w tamtych stronach więc pójdą pracować przy kolei.

Po zgromadzeniu wszyscy górnicy udali się na powitanie Księcia-Biskupa Puzyny, który przybył na wizytację do Jaworzna. Pomimo spokoju dwie kompanje wojska stoi załogą. Robotnicy o rozruchach nawet nie myślą. Prowokują ich jednak nieustannie sami żydzi; komendant żandarmerji żyd Schafter odznacza się wielką, a nietaktowną energję. Dnia 20 zm. skuto w kajdany trzech biednych ludzi w Byczynie, popędzono do sądu w Jaworznie na to, aby ich sąd zaraz wypuścił. Tego samego dnia żyd karczmarz w Byczynie rozwalił głowę ciężarem kilowym robotnikowi Kuśnierczykowi. Żandarm Schafter zamiast zaaresztować żyda, skuł zbroczonego krwią robotnika. Sąd go zaraz uwolnił, ale wzburzenie pomiędzy ludem wzrosło. Niesympatycznie zachowuje się także koncepista starostwa chrzanowskiego Krasiński. Krzyczy do robotników spokojnie siedzących: „wynoście się do pioruna, bo wojskiem roztratuję" itd.

Spokoju więcej i taktu! Krzykiem i bagnetami nie uspokoi się ludu.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Pod tym tytułem pojawił się w wiedeńskiej *Reichswehr* artykuł następującego brzmienia: „W Austro-Węgrzech powtórzyły się niestety w ciągu bieżącego roku wypadki, w których asystencje wojskowe lub żandarmerja przez zbiegowiska ludu naciskana, broni palnej użyć musiała. Szczególniej ostatniemi dniami niejednokrotnie zmuszoną była żandarmerja wskutek rozruchów galicyjskich strzelać do tłumów, jak zaś *Gazeta lwowska* donosi, w samym Frysztaku zginęło od strzałów 12 ludzi zupełnie niewinnych. Nie znamy tu warunków, wśród których padły śmiertelne strzały, nie mamy także dowodu, że zamordowani nie brali udziału w rozruchach, niewątpliwą rzeczą jest jednak, że wspomniana rzeź, pod każdym względem pożałowania godne przybrała rozmiary. We wszystkich niezbędnych wypadkach obrony koniecznej, kiedy żandarmerja lub wojsko broni używa, rzeczą potrzebną jest, aby użycie broni wywarło doraźnie odstraszający skutek na wzburzone i na ślepo uderzające tłumy i przekonywało, że ma się tu naprawdę do czynienia z bronią, zagrażającą życiu. Nie jest jednak wcale rzeczą konieczną, aby skutek użycia broni był w rzeczy samej morderczy i niszczący, i aby nie sprawiał tylko wrażenia obrony koniecznej ale zabijał także niewinnych i tworzył „męczenników". Przy użyciu broni wojskowej i karabinów żandarmskich, zwłaszcza na bliską odległość, uniknięcie jednak takiego niepożądanego skutku jest niemal niepodobieństwem.

„Karabiny wojskowe a także i żandarmskie są bowiem bronią wyłącznie do celów wojskowych przeznaczoną, której działanie na odległość do tego stopnia jest wzmocnione, że kule na dystans przeszło 4 kilometrów jeszcze ludzi zabijać mogą. Na dystans bliski kule przeszyć mogą z łatwością czterech jeden za drugim stojących żołnierzy, a jeszcze na odległość dwóch kilometrów kula przeszywa bez trudności dwóch za sobą stojących żołnierzy. Broni tego rodzaju używać musi wojsko i żandarmi, jeśli rozpędzanie tłumu bagnetami nie wystarcza, lub gdy lud sam na wojsko naciera. I z broni o takiej sile pocisku i dalekonośności strzelać trzeba do tłumów, bo tak zwane „strzały ślepe" lub strzały w powietrze absolutnie są zakazane. Wyobrazić sobie też można, jaki skutek wywiera użycie na bliski dystans takiej broni, której salwa faktycznie uważana jest za równoznaczną z pociskiem kartacza. Można sobie wyobrazić jak działają takie strzały na tłum zbity, ubrany w zwykłą, lekka odzież, pchany, jak się to zazwyczaj zdarza, z tyłu przez podszczających krzykaczy, i nie mogący nawet odrazu się zatrzymać lub cofnąć.

„Każdy prawie strzał dany z karabina wojskowego na odległość tak małą, działa eksplodująco, druzgocze kości, nawet choćby one bezpośrednio trafione nie zostały, i wpędza drzazgi ze zdruzgotania powstałe w rany. Przytem strzał taki przeszyć może odrazu pewną ilość osób w zbitym tłumie, nawet takich, które się już cofać zaczynały. Strzały zaś, które przypadkowo lub umyślnie w górę skierowane zostały, sięgają w pobliskie domy i mogą przez okna a nawet i cegłę ranić osoby wcale w rozruchach nie uczestniczące. Strzały chybione idą dalej przez place i ulice i w odległości 4 kilometrów mogą osoby zupełnie niewinne, które nawet pojęcia o zbiegowisku nie miały o śmierć przyprawić.

„Widoczną zaś jest rzeczą, że władze wcale tu nie mają zamiaru przez powołanie asystencji wojskowej, lub żandarmerji, odrazu wpośród ludności takiej spowodować strzelaniny, przez którą 50 lub 80% trafionych osób śmierć, lub ciężkie kalectwo ponosi. Mniej zaś jeszcze waleczności i rycerskości stanu wojskowego odpowiadać może użycie konieczne przeciw względnie bezbronnemu tłumowi tak strasznie działającej broni. Te względy właśnie przeważają zatem, że karabiny wojskowe jako właściwa broń dystansowa do walki na bliższą metę dla asystencyj wojskowych i żandarmerji się nie nadają i że zarówno w interesie państwa i ludności jak i bezpieczeństwa publicznego, leży użycie w podobnych wypadkach broni, którąby jako broń na krótki tylko dystans o ile możności tylko jako broń rozpraszająca działać mogła, aby napierający w tłumie ludzie, odnosili tylko rany i przez to w dalszym pochodzie byli powstrzymywani, nie zaś, by salwa przyprawiła ich o śmierć".

W dalszym ciągu daje *Reichswehr* techniczne wskazówki, jak broń tego rodzaju o łagodniejszym a równie skutecznym działaniu urzędową być może i powołuje się na przykład innych państw, np. Belgji, w której dla rozproszenia i uśmierzenia tłumów zgoła inna broń bywa używana, niż ta, której mordercza i straszna działalność zaledwie w czasie wojny usprawiedliwiona być może. Piękny i humanitarny swój artykuł kończy *Reichswehr* następującemi słowy:

„Wątpić nie można, że i nasze dzisiejsze karabiny wojskowe, nabijane byćby mogły patronami, któreby posiadały mniejszą dalekonośność i siłę przeszywania. W każdym razie jednak dla techniki i balistyki wynalezienie podobnych patronów jest drobnostką. Mielibyśmy nową również skuteczną a mniej morderczą broń policyjną. Do władz odpowiednich też tylko należy wydać odnośne rozporządzenie. Z takimi patronami byłyby wypadki we Frysztaku inny zapewne miały przebieg; życie ludzi, którzy stali z tyłu i może naprawdę wcale udziału w rozruchach nie brali, byłoby oszczędzone, z drugiej zaś strony zastosowanie broni rozpraszającej, więcejby może dotkliwem było i zadało ran tym, którzy stojąc na czele naporem swoim, żandarmów do użycia broni palnej zmusili".

Tyle ani Polakom przyjazna, ani też dla nas sympatyczna *Reichswehr*. Przyznać trzeba, że tym razem zabrała ona głos w sprawie, której poruszenia domagało się zwyczajne poczucie ludzkości. Może ten głos wpłynie na sfery decydujące i skłoni je do wyciągnięcia z niego odpowiednich wniosków. A wtedy *Reichswehr* miałaby prawo powiedzieć sobie, że spełniła dobry uczynek.

Koło chrześcijańsko-ludowe (partja ks. Stojałowskiego) ogłasza w ostatnim numerze swego organu komunikat w sprawie zaburzeń w Galicji. Komunikat ten, podpisany przez wszystkich posłów stronnictwa, brzmi w głównych wyjątkach z opuszczeniem ustępu mogącym nas narazić na konfiskatę, jak następuje:

Polskie chrześcijańsko-ludowe Koło parlamentarne, na posiedzeniu, umyślnie zwołanem na dzień 29 czerwca br. do Krakowa, po wysłuchaniu sprawozdań członków swoich o stanie rzeczy w powiatach zaburzeniami przeciwżydowskiemi zaniepokojonych, orzekło, że ubolewa nadtem, iż: 1 Koło polskie zbyt pośpiesznie i bez zbadania sprawy, pod naciskiem żydów

w Kole polskiem siedzących, podobnie jak przy sprawie chodorowskiej, wystąpiło z potępieniem jakoby jakiegoś zorganizowanego i z góry uplanowanego przeciwżydowskiego ruchu, który w tej formie nie istniał i nie istnieje do tej chwili. Koło więc polskie oświadczeniem tej treści rzuciło wobec rządu i całego świata na lud polski w Galicji, niczem usprawiedliwić się nie dające, niesłuszne oskarżenie i ponosi odpowiedzialność za wszystkie smutne następstwa swego oświadczenia. Koło polskie pod tym samym naciskiem żydowskich swoich kolegów, we wspomnianym komunikacie swoim podsunęło dyplomatycznie tak Namiestnikowi kraju, jak i centralnemu rządowi myśl, i poniekąd wystosowało do nich wezwanie, aby owe w chwili ogłaszania komunikatu całkiem sporadyczne wypadki zaburzeń stłumiono gwałtownymi środkami.

Powodów ruchu upatruje stronnictwo ks. Stojałowskiego w tem, że w całym ludzie galicyjskim tkwi głęboko wkorzeniona niechęć do żydowskiej ludności i żal, z poczucia niesprawiedliwego pokrzywdzenia samo przez się wynikający, tem większy i powszechniejszy, że nie ma wsi, ani miasteczka w Galicji, w którychby nie było ofiar żydowskiego wyzysku. Te to ofiary, skazane na bezbrzeżną nędzę, doprowadzane częstokroć bywają do szału, i skłonne są do wywarcia zemsty przy każdej sposobności — one też są podobne do gorejących pochodni, lub do ruin sterczących — będących ciągle na oczach spółmieszkańców, i stanowiących ciągły i trwały powód oburzenia przeciw żydom. Znając ten stan rzeczy, stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, z narażeniem się na częstokroć podnoszony przeciw niemu zarzut zbyt słabego zaznaczania antysemityzmu, postępowało w sprawie żydowskiej z największą oględnością, przeczuwając, że wystarczy najlżejszy wietrzyk, aby żar niechęci ku żydom, tlejący pod popiołem, w niebezpieczny płomień rozdmuchać.

Takim wietrzykiem i pierwszym całkiem przypadkowym powodem do zaburzeń przeciwżydowskich było to, że w Kalwarji podczas obchodu Mickiewiczowskiego młodzież z figlów pogroziła, czy rzeczywiście wybiła szyby w żydowskich nieoświeconych domach. Młodzieńczy ten wybryk spowodował najpierw przesadny a nieuzasadniony alarm ze strony żydostwa, a następnie dwa trupy.

Wieść o wypadku kalwaryjskim podziałała na całą ludność chrześcijańską drażniąco, i wywołała przeciw żydom rozgoryczenie, co spowodowało, że wypadki zatargu z żydami i wybijania szyb tu i ówdzie się powtórzyły. Nie ulega jednak wątpliwości, bo stwierdzają to liczne wypadki przez pisma publiczne ogłaszane, a nadto słyszeliśmy to wyraźnie z ust jednego z głównych agitatorów żydowskich, że żydzi sami widzieli w tem rozgoryczeniu przeciw sobie ludności chrześcijańskiej i w tych powtórzonych kilku, równie przypadkowych, jak w Kalwarji wypadkach wybijania szyb, doskonałą sposobność do zrobienia alarmu i przesadzania grożącego im niebezpieczeństwa, a to tym celem, aby „rząd, są słowa własne wspomnianego agitatora żyda, skłonić do represji antysemickiego ruchu“.

Twierdzimy więc stanowczo, że bezpośrednim powodem rozszerzenia się zaburzeń, było i to, że żydzi podrażnienie ludności przez wypadek kalwaryjski chcieli wyzyskać dla siebie. Żydzi więc sami, kto wie, czy nie wskutek jakiejś komendy i z góry ułożonego planu, dążyli do rozszerzenia zaburzeń, a więc tak wczasie obchodów Mickiewiczowskich poważyli się szydzić z uczuć narodowych, jak i przy procesjach Bożego Ciała drażnili uczucia religijne. Potwierdza to i ta okoliczność, że żydzi nietylko obojętnie patrzyli na szkody im wyrządzone, lecz nawet poniekąd starali się o to, żeby szkody były, mówiąc: „niech rząd się przekona, co to jest antysemityzm — a sądy to zrobią, że nam te szkody dobrze zapłacą“. Zatem, jak to rządowi samemu dobrze wiadomo, żydzi i tam, gdzie ludność była całkowicie spokojną, szturmowali o zesłanie wojska i składali na ten cel pieniądze.

Stwierdzamy dalej, że najwstrętniejszą rolę przyjęła na siebie i najwięcej złego w całej sprawie zrobiła zgraja żydowsko- liberalnych korespondentów i telegrafistów, którzy idąc na rękę żydom, a równocześnie chcąc te przypadkowe zakłócenia spokoju wyzyskać na swoją korzyść, mianowicie na poparcie antychrześcijańskiego, bo liberalno-żydowskiego kandydata, roztrąbili w telegramach i korespondencjach, wysyłanych do *Kurjera lwowskiego*, *Słowa polskiego* i *N. fr. Presse* jakoby w Galicji „wybuchnęła jakaś uplanowana rewolucja chłopska przeciw żydom — i jakoby jakieś rozszalałe bandy ciągnęły od wsi do wsi, niosąc wszędzie pożogę i ruinę!“ Niesumienne przedstawianie stanu zaburzeń było najzupełniej nieprawdziwe. Plan bowiem żaden, ani organizacja celem wzniecania zaburzeń nie istniała — chyba może, jakośmy rzekli, był taki plan po stronie żydów — a band żadnych palących i rabujących nikt nigdzie nie widział.

Wszakże fałszywe te wiadomości miały trojaki zły skutek: Wprowadzały one w błąd władze rządowe, głównie centralne, zaniepokajały społeczność samą, rzucały wreszcie na lud polski zarzut i obelgę, a równocześnie przez takie wieści i w spokojnych powiatach, bądź wywołano poruszenie, bądź też zachęcono niesforne żywioły, lub wspomniane powyżej rozzalone ofiary żydowskiego wyzysku do podobnego działania.

W dalszym ciągu komunikat partji czyni wyrzuty władzom centralnym i krytykuje przedsięwzięte przez nich środki.

Polskie chrześc.-ludowe Koło odpiera dalej z oburzeniem nikczemny i kłamliwy zarzut, jakoby jego agitacja wywołała zaburzenia, lub ono niemi kierowało albo wreszcie takowe podsycało. Owszem, stwierdza, że okręgi wyborcze ich, jako to: Biała, Żywiec, Kraków, Chrzanów, Wieliczka, Podgórze, Wadowice, Łańcut, Nisko, Rzeszów, Kolbuszowa, Jarosław i Cieszanów są właśnie najzupełniej spokojne, a na ich zgromadzeniach w tych powiatach, jak np. w Rzeszowie, gdzie było przeszło 5.000, lub w Andrychowie, gdzie było około 1.500 ludzi, nie przyszło do żadnego zatargu z żydami.

Chcąc w przyszłości uniknąć powtórzenia się podobnych zaburzeń, należy ukrócić wyzuanie, dbać o rzetelny wymiar sprawiedliwości ludowi w procesach, nieść ludowi doraźną pomoc w niedostatku i chronić go przed wyzyskiem, a nie wydawać na pastwę przez oddawanie karczem, myt, trafik, konsumów, oraz licznych przedsiębiorstw rządowych i krajowych wyłącznie w ręce żydów.

Jeden z korespondentów z Nowego Sącza do pism lwowskich twierdzi, że najpierwszym powodem katastrofy jest wręcz okropna nędza. „Górale od Sącza i Limanowej, jak i lud na Podkarpaciu, środki swego utrzymania czerpią przedewszystkiem ze „statku“ czyli z chowu i sprzedaży bydła. Zboże kupują prawie wszyscy, nawet gospodarze na kilkunastomorgowych zagrodach. Skutkiem ciągłej słoty i klęsk elementarnych w r. 1897 zbiory przepadły zupełnie w górach i na podgórzu, a „błogosławiona“ ustawa weterynarska, zamykanie targów itd. sprawiły, że i dochód ze sprzedaży bydła nie dopisał zupełnie. Bardzo poważny gospodarz z Mszany za Dukla, radca powiatowy, opowiadał piszącemu, jak on sam i sąsiedzi musieli ukradkiem wysprzedać dobytek za bezcen, bo karmić nie było czem, a otwarcia targów trudno się było doczekać. Tymczasem na dobitek złego nastała drożyzna zboża. To wszystko sprawiło, że w wielu miejscowościach np. w Żeleźnikowej za Starym Sączem i indziej lud literalnie z głodu przymiera od wiosny. Zamożniejsi odżywiają się raz na dobę a ubożsi żywią się ziołami, jak za dawnych lat głodowych. Więc nędza okropna jest najpierwszym powodem całego nieszczęścia. Limanowszczyzna najbiedniejsza, bo cała górzysta, dlatego w tym powiecie postawa ludności najgroźniejsza. Oby się nie sprawdziło zdanie, że południowa część powiatu wielickiego, myślenickiego i wadowickiego następczą najwięcej trudności w uspokojeniu. Niewątpliwie, że zawiść ludzi zwraca się i przeciw żydom, jako tym, co na klęsce zeszłorocznej nie tylko nie ucierpieli, ale owszem, tu i owdzie zarobili znacznie. Banczki lichwiarskie nigdy takim popytem się nie cieszyły, jak w tym roku. Handel ukradkiem skupywanych wołów, których na targ nie można było wyprowadzić, straty im również nie przyniósł.“

Ten sam korespondent twierdzi, że zaburzenia w Starym Sączu rozwinęły się na gruncie walki miejskich stronnictw. Inteligencja w połączeniu z żydami zwalczała partję mieszczańską i przepadła przy wyborach. Żydów też, nie biorących udziału w akcji przeciw partji mieszczańskiej, oszczędzono; propinacji np. nie tknięto, a w handlu żyda Steinreicha ani jednej szyby nie wybito, jakkolwiek dwa sąsiednie sklepy zrabowano. W kasynie zaś urzędniczem inteligencji, w którem podobno nie ma ani jednego żyda, potłuczono lustra i nadpsuto bilard; zniszczyć także miano jeden z domów chrześcijańskich.

Korespondent uderza dalej na starostę, który dnia 24 b. m. ogłosić miał posterunek żandarmerji w Starym Sączu a natomiast z entuzjazmem chwali naczelnika sądu Łuckiego. Ciekawą także drobnostkę znajdujemy w tym samym liście. Oto zaraz po odjeździe p. namiestnika ze Starego Sącza puszczono w lot wiadomość, że woźnica hr. Pinińskiego słyszał, jak „namiestnik kazał wszystkich aresztowanych uwolnić, rzeczy skradzione zwrócić, i na tem koniec“. Oczywiście wieść ta lotem błyskawicy rozeszła się po sąsiednich gminach.

O zaburzeniach w Siekierzyńcach ogłasza urzędowa *Gazeta Lwowska* w telegramie prywatnym z Limanowej:

„W nocy z 30 czerwca na 1 lipca we wsi Siekierzyńce napadli na patrol wojskowy uzbrojeni chłopi, z których jeden wystrzelił. Patrol odpowiedział strzałami, które wszakże nie zraniły nikogo. Na odgłos strzałów nadbiegł komendant warty z posiłkami i ujrzał przy pobliskim lesie około 30 chłopów uzbrojonych w strzelby, którzy wówczas umknęli w głąb lasu. Dochodzenie w toku.

Dla wyjaśnienia tego zajścia dodać należy, że rozruchy w powiecie limanowskim mają odrębny charakter, ze względu na konfigurację okolicy i charakter ludności. Utworzyła się tam, jak się zdaje, niezbyt liczna banda opryszków; podobnych stosunków wszakże nie należy się obawiać w innych powiatach. Kraj to bowiem nieurodzajny i górzysty, a ludność bardzo uboga, z powiatów zachodniej Galicji stojąca na najniższym stopniu kultury i do pewnego stopnia skłonna do rozbójniczych napadów“.

Z Przemyśla donoszą, iż starostwo ogłosiło już afiszami zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Przemyślu i powiecie przemyskim. Ludzie kupią się przed afiszami. Stan wyjątkowy odczuły pierwsze stowarzyszenia robotnicze. Z polecenia starostwa zawieszono o godz. 4 popołudniu działalność 9 stowarzyszeń robotniczych a to: politycznych „Siły“ i „Brüderlichkeit“, tudzież 6 zawodowych. Wartę na odwachu głównym wzmocniono. Ogłoszono także zaprowadzenie stanu wyjątkowego po wsiach i zmobilizowano wszystkich urzędników starostwa i policji.

„Do redakcji *Głosu Narodu* w Krakowie. Na zasadzie § 19 u. prasowej proszę o umieszczenie na pierwszej stronicy najbliższego numeru *Głosu Narodu* następującego sprostowania: Nieprawdziwem jest twierdzenie dziennika *Głos Narodu* umieszczone w drugim łamie tegoż pisma z daty Kraków 1 lipca 1898, iż w Nowym Sączu umarł jeden człowiek od chleba pieczonego przezemnie. Nieprawdą jest, że chleb oddano do zbadania, nieprawdą jest, że się okazało, że chleb był zrobiony ze zgniłej mąki. Cała sprawa jest wymysłem ludzi złej woli. W Nowym Sączu dnia 2 lipca 1898 roku. *Anna Schützer*“. Wiadomo, że według istniejących przepisów wolno prostować nawet fakta, będące najoczywistszą prawdą i dające się w każdej chwili skontrolować. Dziennik musi też wydrukować każde sprostowanie, choćby nawet ono zawierało fałsze. W tym wypadku nie mamy powodu więcej wierzyć Annie(!) Schützerowej, niż dwom naszym korespondentom, których o złą wolę ani nam ani nikomu posądzać nie wolno.

KRONIKA.

Kraków dnia 4 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, poniedziałek, Józefa Kalasantego i Prokopa; jutro Cyrylla i Metodego, apostołów słowiańskich.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 40, zachód przypada o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 10.

Stan powietrza. Dnia 4-go lipca o godzinie 7-ej rano barometr 747,5, termometr + 16·0 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. 2.

Znowu konfiskata. W sobotę najniespodziewaniej spotkała nas znowu konfiskata. Paragrafy ustawy, na podstawie których konfiskata nastąpiła nie są nam znane. Padł ofiarą ustęp z „Uwag“ i trzywierszowa notatka w „Kronice prowincjonalnej“. Ustęp z „Uwag“ zawierał krytykę prawną stanu wyjątkowego, notatka w kronice traktowała o zarządzeniach p. Brandysa w Kalwarji. Zależy nam na tem, aby stwierdzić, że żaden ze skonfiskowanych artykułów nie miał najmniejszego związku z rozruchami w Sądecczyźnie i w Limanowskiem, ani gdziekolwiek indziej; żydzi bowiem rozszerzają kłamliwie tendencyjne wieści, że zostaliśmy skonfiskowani za podżeganie do aktów gwałtu przeciw żydom.

Poseł dr Danielak w niedzielę wyjechał do Wiednia.

O „Głosie Narodu“. Lwowski *Ruch katolicki* stwierdza, że „*Głos Narodu* z prawdziwem i uznania godnem umiarkowaniem i całą świadomością poważnej sytuacji traktuje rozruchy antysemickie“. To stwierdzenie jest nam nad wszelki wyraz miłe i dziękujemy za nie najserdeczniej, zwłaszcza, że *Neue fr. Presse* oskarża nas o to, że „podżegamy do rabunku i podpalania“, a konfiskata sobotnia za artykuły, które nie miały najmniejszego związku ze stanowiskiem naszem wobec rozruchów, może wzbudzić mniemanie, że *Neue fr. Presse* jest niedaleką od prawdy. *Gazeta Narodowa* ponieśiła o *Głosie Narodu* rodzaj komunikatu, w którym zupełnie ozdwnie czyni obietnicę zniesienia represji przeciw nam w zamian za to, co jest samo przez się rozumiejącym się obowiązkiem wobec sprawy publicznej. Po za ten obowiązek jednak nie wyjdziemy i nie zrobimy nic, aby zyskać łaski władz, któreby były tak samo niezasłużone, jak jest nią dzisiaj ich niełaska. Prasa żydowska i *Kurjer Lwowski* oburzone są, że nas nie zawieszono, a *Słowo Polskie* nie posiada się z radości, że „stracimy poczytność“. Nie radzilibyśmy jednak *Słowu Polskiemu* na to za bardzo liczyć.

Echa z uroczystości Mickiewiczowskiej Z miasta odbieramy następujące pismo: W 146 nr. *Czasu* w dziale „Kronika“ umieszczono artykuł omawiający uroczystość Mickiewiczowskie a zarazem krytykę działalności komitetu i powtórzenie nie bardzo z prawdą zgodnych relacji korespondenta *Słowa polskiego*. Gdyby nawet były pewne usterki, sądzimy, że krytyka i po niewczasie dawane wskazówki nie na wie-

le się przydadzą. Co zaś do telegramów *Słowa polskiego*, to te mają zbyt wyraźną tendencję dla bliżej wtajemniczonych, aby dłużej nad nimi się rozwodzić. Wystarczy przytoczyć fakt, że korespondent *Słowa* w drugim dniu uroczystości podczas wieńczenia pomnika po zwróceniu mu należnej uwagi przez prezydenta Friedleina oświadczył, że „omówi szeroko cały obchód“ — co też nie omieszkał uczynić, przelewając całą swą złość na papier i pisząc niestworzone rzeczy o rzekomych kułakowaniach kobiet — o skandalu wywołanym przez prezydenta Friedleina i wogóle cały stek nieprawdziwych wersji. Jako naoczni świadkowie upraszamy Szanowną Redakcję o umieszczenie tych paru wierszy, by choć w części sprostować kłamliwe wersje o naszej uroczystości i poinformować szersze koła o prawdziwości telegramów z uroczystości *Słowa polskiego. Roman K., Aleksander Z., Adam S.*

Fotograficzne zdjęcia z obchodu uroczystości Mickiewiczowskiej, ukazały się już na wystawach gabiotkowych pracowni p. Olmy z ulicy Podwale. Bardzo dobrze wypadł moment po odsłonięciu pomnika, w chwili przemówienia hr. Tarnowskiego. Zdjęcie to dokonane z okien 1-go piętra od strony ulicy Brackiej, bardzo interesuje publiczność i gromadzi przechodniów przed reprodukciami.

Stan oblężenia w Krakowie. W sobotę aresztowała policja pięciu żydów za prowokacje. Trzej żydkowie nie tylko w arogancki sposób zaczepiali sami przechodzących przez Kazimierz Chrześcijan, ale nadto domagali się aresztowania zaczepionych. Stało się atoli nie po ich woli, lecz po woli słuszności i żydków na szabas zamknięto pod telegrafem. Inni dwaj żydkowie w tym samym dniu przyszli do urzędu policyjnego, skarżyć się, że im w ogrodzie strzeleckim rozcięto ubranie na plecach. Ponieważ to okazało się kłamstwem, przymknięto i tych dwóch żydków. Nadto omal nie zamknięto trybuna żydowskiego, który wobec urzędników policyjnych zachowywał się uwłaczająco dla powagi urzędników.

W niedzielę wróciła z Ciężkowic kompania 13 pułku piechoty. Również wrócił oddział piechoty z Wieliczki. Wreszcie szwadron dragonów nie wiadomo z jakiej miejscowości.

Ostatni numer *Grzmotu* skonfiskowała prokuratorja państwa za uwagi o obecnych rozruchach.

Z nakazu władzy politycznej odbyto w sobotę szereg rewizyj u znanych prowodyrów i członków socjalno-demokratycznego obozu. Rewizje domowe dokonane zostały w mieszkaniach: Englischa, Kaczanowskiego, Misiołka, Haeckera, Klemensiewicza, Bobrowskiego, dra Zygm. Marka, Baumfelda. Matejki i Kleinberga. Nadto Englisch i Kaczanowski poddać się musieli rewizji osobistej. W wielu miejscach zabrały władze listy, broszury oraz egzemplarze *Robotnika* i innych pism socjalistycznych. Ciekawym jest szczegół, że rewizje odbyły się także w rządowym gmachu, bo Klemensiewicz i Bobrowski są asystentami prof Bujwida, a mieszkają w c. k. Instytucie doświadczalnym prof. Bujwida.

W sobotę przed południem — pisze *Czas* — przyszło do znacznego zbiegowiska przy ulicy Dietlowskiej z następującej przyczyny: Około budującego się tam domu przechodził pod rusztowaniem żyd Salomon Bandet, mogący liczyć około 60 lat, przybrany w atłasowy hałat. Robotnice niosące w szafliku na drążku wapno do budowy, przestrzegały Bandeta, żeby się z drogi usunął, a to dlatego, ażeby go wapnem nie powalać. Na to odpowiedział Bandet, że mu się niepodoba usunąć. Z powodu nieusunięcia się Bandeta, robotnice przeszły około niego ostrożnie, mimo to chałat dotknął się szaflika i powalał się cokolwiek. Na to wpadł Bandet w gniew, uderzył robotnicę Annę Kasprzycką cztery razy w głowę, raz w twarz, tak, że puściła się jej krew z nosa. Wtedy robotnica zaczerpnęła rękoma wapna z szaflika i obryzgała niem chałat Bandeta. Bandet zażądał odprowadzenia robotnicy na inspekcję policyjną. Tu ona jak i świadkowie zeznali szczegóły zajścia tak, jak podajemy powyżej, Bandet zaś przeczy temu i twierdzi, że szedł sobie spokojnie ulicą, gdy robotnica Anna Kasprzycka krzyczała: "Do bóżnicy żydzi" i obryzgała go wapnem bez żadnej przyczyny. Sprawa oprze się osąd.

Przez Kaźmierz szła w sobotę o w pół do dziewiątej rano Marja Bielska niosąca na plecach kosz przykryty prześcieradłem. W koszu znajdowały się róże do smarzenia. W tem nagle kobieta poczuła natarczywe bicie i krzyk. To żydzi ją opadli, skopali i sponiewierali. Bielska straciła cały swój zarobek. Żydzi krzyczeli: „Będziesz w szabes chodzić przez Kaźmierz!“. Poszkodowana mieszka w Podgórzu, ul. Rękawka l. 15 i jest znana jako bardzo spokojna i pracowita kobieta. Dostarcza ona róż zakładowi cukierniczemu pod firmą Maurizio. Bielska była u nas w redakcji i z płaczem cały fakt opowiadała, zgłosiła się także do dyrekcji policji.

W aresztach wojskowych osadzono kilku żandarmów, których skutych przywieziono do Krakowa.

Druga partja gości śląskich na uroczystości Mickiewiczowskie przybyłych z Istebnej, z 18 osób złożona, pozostała jeszcze przez wtorek w Krakowie, celem zwiedzenia pamiątek starego grodu Krakusa. Za Cyceronów służyli im pp. Adam Szmidt i J. B. Głogowski. Oprowadzeni po grobach królewskich, zdumiewali innych zwiedzających znajomością historji, oraz genealogji królów polskich. Z katedry udano się do Muzeum Narodowego, gdzie najuprzejmiej kustosz p. Ziemięcki sam oprowadzał i objaśniał gości. Po zwiedzeniu udano się na obiad do kuchni akademickiej, gdzie wśród ciepłych przemówień pp. akademików, przyjemnie spędzono chwilę. Po południu zwiedzono Muzeum książąt Czartoryskich i wystawę Sztuk Pięknych. Goście zachwycali się obrazami mistrza Matejki, natomiast impresjonizm całkiem się Ślązakom nie podobał. Po zwiedzeniu jeszcze Parku prof. dra Jordana udano się wprost do przystanku kolejowego na Zwierzyniec, gdzie poczęto się serdecznie żegnać i gdzie Ślązacy obiecali, że na przyszłą uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki, przybędą w poważniejszej liczbie. Drużyna podejmowana była także przez Czytelnię dla kobiet.

Z sądu. Przed trybunałem zwyczajnym karnym pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza, stawała we czwartek i piątek banda złożona z 8 małoletnich złodziei, od 13 do 17 lat liczących, istnych kruków. Przewodniczącym i herszetm tej bandy małoletnich rzezimieszków, jest Jan Józef Kopacz. Banda ta kradła przez czas dłuższy na każdym kroku: ze sklepów, sieni, gabilotek, wozów, straganów i Bóg wie skąd. Sala sądowa przedstawia istny bazar rzeczy kradzionych przeważnie niewiadomego pochodzenia. A czego tam nie było: chutski, kołnierzyki, żelazka do prasowania, kabaty, mundurki, materje i perkale. Banda spełniała zawsze kradzieże wspólnie, pod ochroną własnej straży. Kradzione rzeczy sprzedawano, a zyskiem dzielono się wspólnie. Trybunał wymierzył Józefowi Janowi Kopaczowi 4 miesiące ciężkiego więzienia, tyleż otrzymał 16-letni Władysław Kaczmarczyk, dalej 16-letni Bolesław Franciszek Juszczyk 3 miesiące, 15 letni Feliks Wilhelm Kopacz 2 miesiące, 16-letni Feliks Antoni Wierciak 1 miesiąc ciężkiego więzienia z postem co 15 dni. Nadto skazano 14-letniego J. Piotra na jeden miesiąc odosobnienia, tak samo 14-letniego Wł. Stan. Borka i 13 letniego Wład. Tomasza Nowaka na 3 tygodnie odosobnienia. Wreszcie 60-letnią Helenę B. za to, że nabywała rzeczy pochodzące z tychże kradzieży, skazał trybunał na 14 dni aresztu.

Tenże trybunał skazał Michała Matysa 23 lat liczącego, wyrobnika, za zbrodnię kradzieży na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Chwalibogowski.

Trybunał, któremu przewodniczył prezes sądu krajowego karnego dr Jul. Morelowski, skazał we czwartek Władysława Głowackiego, kalekę bez nóg, którego kontestacja wykazuje trzykrotną karę za zbrodnię kradzieży na 6, 10 i 12 miesięcy ciężkiego więzienia, oraz za 30 kilka kar sądu powiatowego za zbrodnię gwałtu publicznego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem.

Notatki sądowe. Józef Gajewski, majster murarski, właściciel sklepu Kółek rolniczych z Nowej Wsi Narodowej, aresztowany przed 14 dniami i osadzony w więzieniu śledczem, zostaje dotąd więziony, ponieważ jest identyczny Jan Gajewski, 14 razy karany. Otóż za Jana łotra cierpi Józef, ojciec pięciorga dzieci, a w dodatku nie dopuszczają żony uwięzionego przed oblicze p. prezesa Morelowskiego.

Z teatru letniego W sobotę i niedzielę grano w teatrze letnim bardzo zabawny wodewil p. t.: „Wesoły Ignaś“. Muzyczka lekka i melodyjna przyjmowana była oklaskami. Tytułową rolę z humorem i werwą grał p. Nynkowski, który nadto odśpiewał kilka dowcipnych i aktualnych kupletów. Bardzo wdzięcznie wywiązały się z zadania panie: Bertoletti i Kościelecka. Na wyróżnienie zasługuje także p. Szelągowski. Wczoraj teatrzyk był przepełniony.

Z Towarzystwa leśnego odbieramy następujące pismo: Wobec stanu wyjątkowego nie odbędzie się Walne zgromadzenie członków Towarzystwa leśnego w Krakowie pomimo rozesłanych zaproszeń Wiceprezes: *Strzelecki*. Sekretarz: *Z. Demianowski*.

Zjazdy. W ubiegłą środę odbyły się w Krakowie dwa zjazdy koleżeńskie. Jeden po 25-ciu latach ukończenia gimnazjum św. Jacka w Krakowie, drugi po latach 10-ciu ukończenia gimnazjum Sobieskiego. Oba zjazdy rozpoczęły się wysłuchaniem nabożeństwa, poczem uczestnicy zebrali się w salach restauracyjnych p. Turlińskiego i tam na miłej pogadance przy wykwintnem *menu*, spędzili kilka godzin.

Doroczna wystawa prac uczennic szkoły sztuk pięknych p. Toli Dertowicz przy ulicy Gołębiej, l. 14 otwartą zostanie w niedzielę dnia 3 b. m. o godzinie 10 przed południem. Otwarcie to połączone jest z przyznaniem nagród uczennicom celującym.

Teatr miejski „Przekupką warszawską“ zamknął wczoraj swoje podwoje na dwa miesiące. Gmach stać będzie pustką przez całe lato. Organizuje się wycieczka części naszych artystów po Królestwie Polskiem.

Wypadek. P. Juljusz Pietsch radca sądu krajowego, jadąc w piątek przed godziną 2 po południu tramwajem, nagle zasłabł w bramie Florjańskiej, zachwiał się i wypadł z wozu tramwajowego. Upadając p. Pietsch uderzył się silnie głową o stopień oltarza i poranił. Skrwawionego odwieziono do domu.

Popis roczny w początkowej szkole dla dorosłych (analfabetów) płci męskiej na Kleparzu odbył się dnia 29 czerwca r. b. pod przewodnictwem p. Mieczysława Zaleskiego. radcy szkolnego i krajowego inspektora szkół, w obecności p. Stanisława Twaroga, okręgowego inspektora szkół, p. Kazimierza Bartoszewicza prezesa i członków zarządu I Koła miejscowego Towarzystwa szkoły ludowej. Uczniowie popisywali się z nauki religji, czytania, pisania i rachunków i dawali bardzo zadawalające odpowiedzi, co w swej przemowie do uczniów stwierdził p. przewodniczący, wyrażając swe zadowolenie. Zachęcał on także uczniów do dalszego uczęszczania do szkoły i wezwał ich aby zechcieli nakłaniać do uczęszczania do szkoły tych, którzy nie posiadają najpotrzebniejszych wiadomości, jakiemi są czytanie i pisanie. Podziękował dyr. szkoły p. Aleksandrowi Pająkowi i nauczycielom za podejmowane trudy i pracę około udzielania nauki, prezesowi p. Bartoszewiczowi i I Koła Towarzystwa za utrzymanie szkoły i zabiegi około jej rozwoju

Z wykazu statystycznego, przedłożonego w czasie popisu podajemy niektóre daty. Szkoła była podzielona na 3 klasy; zapisało się do niej 90 ciu uczniów, mianowicie: po 3 kowali i murarzy, 1 odźwierny, po 2 piekarzy, stolarzy, tercjanów szkolnych, węglarzy i pomocników litograficznych, po 3 pomocników straży pożarnej. i stróżów domowych, 9 posługaczy, po 1 rolniku, rzeźniku. ślusarzu, 21 służących i 23 wyrobników wszelkiego rodzaju.

Nauka rozpoczęła się dnia 19 września, odbywała się w każdą niedzielę i mniejsze święto po południu, zużyto na nią 276 godzin Z liczby zapisanych uczniów klasyfikowano 44, pozytniło postępy bardzo dobre 21, dobre 15, dostateczne 7. Nauki udzielało 6 nauczycieli. Wszyscy na popisie obecni uczniowie otrzymali w upominku po 1 egzemplarzu „Adam Mickiewicz, król pieśni polskiej“ i „Pan Tadeusz“.

Grad padający bryłami zniszczył onegdaj doszczętnie wszystkie plony w okolicach Dynowa a mianowicie wsiach Ulanica, Łubno, Harta, Kąkolówka w powiecie brzozowskim, tudzież Piątkowej Szkiarach i Jaworniku, w powiecie rzeszowskim. Stan włościan wobec takich klęsk jest rozpaczliwy. Pomoc doraźna niezbędna. — Prócz tego dochodzą nas wieści o wielkich spustoszeniach gradowych w powiatach mieleckim i sokolskim. Plony w polu w tych okolicach do żyła zniszczone, a szkody tem większe, że nieubezpieczone. W Oryszkowcach zburzył orkan stajnię i zabił 14 sztuk bydła, a w Strzeliskach zwalił 6 domów. Donoszą też o olbrzymim gradzie w pow. drohobyckim. W niektórych okolicach plony zostały formalnie wtłoczone w ziemię.

Za pół centa. W Czrzanowie przyszła we czwartek do żyda handlarza mąki wiejska kobieta, aby kupić funt mąki, za który żyd żądał 8 cnt. Wieśniaczka targowała się na 7 i pół centa. Żyd nie mogąc zyskać pół centa, zarzucił na kobietę chustkę i począł ją dusić. Omdlałą kobietę wyrwano z rąk rozbestwionego żyda. Fakt ten opowiadają naoczni świadkowie przybyli z Chrzanowa.

Wodny piechór. Kapitan William Oldriewe jest rozumie się Amerykaninem, urodzonym w Bostonie, człowiekiem bynajmniej nie zwyczajnym, albowiem wynalazł sposób spacerowania z największą łatwością po wód powierzchni, choćby najburzliwszej. Odwaga i wiara jego w wynalazek sięgają tak daleko, że kapitan zamierza przebyć piechotą Ocean Atlantycki i ma już wyruszyć w dniu 4 lipca. Czyż potrzeba dodawać, że Amerykanie, pomimo tak poważnych komplikacyj politycznych, z niecierpliwością oczekują wymienionej daty — a nazwisko kapitana jest nader popularnem? Obuwie Oldriewe'a, w którem oryginalny sportman odbył liczne wycieczki, odznacza się prostotą pomysłu i budowy; są to pudełka z drzewa cedrowego, mające pięć stóp długości, z boków wewnątrz i zewnątrz pokryte cienką blachą. Pomimo swej lekkości, znoszą ciężar 140 funtów, a kapitan waży tylko 130 funtów i zapewnia, że na morzu jest w nich tak pewny, jak na pokładzie największego parowca. Nogi kapitana są głęboko umieszczone w tych butach, przymocowane przyrządem kauczukowym, bardzo podobnym do skarpetek. Śmiele przylegających. Towarzystwa przedsięwzięcia będzie kapitan Wiliam Andrews, znany żeglarz, który w latach: 1878 i 1892, przebył Ocean w wątłej łupinie, zyskując wielki rozgłos. Obaj wyruszą z Bostonu, jeden w łodzi, drugi piechotą; przez Ocean dotrą do Hawru, a stamtąd przez Sekwanę do Paryża na wystawę 1900 r. Łódź Andrewsa będzie zaopatrzona w żywność; Oldriew będzie w niej sypiał i przyjmował posiłek. Odważny podróżnik, zamierzający odbyć rekord „bez konkurencji“, liczy 29 lat, wzrostu średniego, doskonale zbudowany i bardzo silny. Wyrobienie muskułów zawdzięcza przechadzkom wodnym.

praktykowanym od r. 2887. W listopadzie 1888 r. odbył pierwszą większą podróż na rzece Hudson, na przestrzeni dzielącej miasta: Albany i Nowy-Jork.

Prasa w Niemczech. W ostatnim roczniku ekonomji narodowej i statystyki niemieckiej, znadują się ciekawe dane, odnośnie do prasy. Dowiadujemy się z nich, że w dniu 1 lipca na przestrzeni Niemiec zjednoczonych wychodziło ogółem 3.405 czasopism w 1.884 miejscowościach. Na Prusy przypadało 1.039, na Bawarję 231, na Saksonję 155, na Wirtembergję 102, Alzację i Lotaryngję 33 i t. d. W Prusach 1 pismo przypada na 16.032 mieszkańców. w Bawarji 1 na 14.584, w Saksonji 1 na 14.797, w Wirtembergji 1 na 13.513, najwięcej w obu Księstwach Meklemburskich, bo 1 na 9.333, w Księstwie Badeńskiem 1 na 13.513, w Hesji 1 na 12.370 itd. Wśród 3.405 czasopism było 68 niemieckich, mianowicie: 3 litewskie, 93 polskich, 7 francuskich i 19 duńskich. 367 pism wychodzi raz na tydzień, 654 2 razy, 1.018—3 razy, 88—4 razy. 1—aż 11 razy, 64—18 razy, 15—13 razy, 9—18 razy, 1—19 ra- (*Frankfurter Ztg*) tygodniowo. Czwarta część tych pism drukuje 590—900 egzemplarzy, połowa 900 do 3.000, 10%—7.000; niektóre miewają po kilkanaście tysięcy abonentów, 68 rozesłanych jest darmo. Obywatele państwa Niemieckiego płacą ogółem za dzienniki 63 miljony marek. W Prusach wychodzi 300 dzienników rządowych, 227 o kierunku konserwatywnym, 206 wydawanych przez centrum, 163 narodowo-liberalne, 182 liberalne, 36 socjalno-demokratycznych, 511 nie należących do żadnego stronnictwa. W Bawarji jest 10 pism konserwatywnych, w Saksonji 47.

Obyczaje wyborcze. W mieście Mirabela Eclam, w pobliżu Neapolu, burmistrz, sekretarz, sekretarz magistratu i trzech radców miejskich zostało niedawno aresztowanych pod zarzutem morderstwa. W styczniu r. b. podczas wyborów do rady municypalnej, najęli zbira, który zgładził ze świata ich przeciwnika Guerra-Olivieri. Pewnego wieczoru, gdy ten wracał do domu, przed samą bramą morderca rzucił się na niego i zanurzył mu sztylet w sercu. Po długich poszukiwaniach policja zdołała wreszcie odnaleźć sprawcę tego zamachu w osobie Teodora Rosyego. Dowodzi on, że dokonał morderstwa z polecenia burmistrza i wymienionych osób i że dano mu za to 150 lirów.

HUMOR

Teorja w zetknięciu z praktyką.

Panna, która dopiero co zdjęła fartuszek pensjonarski, zaczyna zapoznawać się ze sprawami domowemi. Niektóre czynności wywołują zdumienie młodej osoby.

Między innemi widzi, że służąca przed smażeniem kotletów zaczyna je zbijać młotkiem drewnianym. Przypomina więc sobie wszystko, co w danej chwili mogła by jej powiedzieć wtłaczana niedawno w głowę teorja i zapytuje matki:

— Czy to przed włożeniem mięsa na ruszt w ten sposób naprzód zabija się mikroby?

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Bochnia 4 lipca (rano). Dzisiejszej nocy spaliły się tutaj trzy objekty koszarów wojskowych strzelców. Jednego podpalacza żyda pochwycono, drugi także żyd umknął.

Praga 4 lipca (rano). Słychać tutaj, że hrabia Thun zamierza, w razie gdyby rokowania w sprawie językowej skutku nie odniosły, znieść rozporządzenia językowe i wprowadzić ustawę językową na podstawie § 14.

Praga 4 lipca (rano). Wczoraj był tu zjazd stowarzyszeń górniczych. W zjeździe wzięło udział 28 niemieckich i 54 czeskie stowarzyszenia.

Praga 4 lipca (rano) Kierownictwo stronnictw katolickich w Czechach ogłosiło odezwę wzywającą do uczestnictwa w ogólnym czesko słowiańskim wiecu katolickim w Pradze, w dniach 22, 23, 24 i 26 sierpnia. Odezwa nosi między innemi następujące podpisy: hr. Józef Czernin, hr. Jan Harrach hr. Emeryk Chotek, hr. Ferdynand Chotek, hr. Jan Lazansky, ks. Ferdynand Lobkowitz, hr. Karol Nostitz, hr. Wojciech Schönborn, hr. Karol Schönborn, hr. Zdenko Thun.

Praga 4 lipca (rano). Namiestnik hr. Coudenhove, z najwyższego polecenia wyraził przewodniczącym zjazdu słowiańskich dziennikarzy podziękowanie cesarza za hołd telegraficznie mu złożony.

Wiedeń 4-go lipca (rano). Wczoraj odbyło się w Pradze posiedzenie komitetu wykonawczego wiernokonstytucyjnej większej własności czeskiej. W konferencji brał udział minister Bärnreither, który 1-go lipca wyjechał do Pragi. Konferencja miała za przedmiot ogólną sytuację polityczną, w szczególności zaś sprawę językową.

Zadar 4 lipca (rano). W Dalmacji dały się uczuć trzęsienia ziemi. Według doniesień z Trilj zapadło się wiele domów i kilka osób śmierć poniosło.

Paryż 4 lipca (rano). Rada ministrów zajmowała się dziś sprawą Dreyfusa, która we czwartek z powodu interpelacji Castelina stanie się przedmiotem dyskusji w Izbie. Podobno pojawić się mają nowe rewelacje i powikłania.

Paryż 4-go lipca (rano). Esterhazy spotkawszy wczoraj w nocy Picquarta obił go laską.

Rzym 4 go lipca (rano). Z dniem 6 lipca stan oblężenia w Neapolu będzie zniesiony.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 4 lipca (rano). Urzędowy dziennik ogłasza dekret rządowy, powołujący pod broń 26.000 ludzi. Na bankiecie urządzonym w Madrycie 1-go lipca, dep. Romero Robledo, republikanin, nad wyraz ostro uderzył na rząd, oświadczając, że przyszedł czas nawiązania bezpośrednich rokowań pokojowych z nieprzyjacielem.

Madryt 4 lipca (rano). Wszystkie depesze, nawet amerykańskie stwierdzają niesłychaną dzielność Hiszpanji w czasie ataku. Podobno 2.000 Hiszpanów wzięto do niewoli, liczba ta wydaje się jednak przesadzoną. Straty Amerykanów wraz z rannymi dochodzą 6.000 ludzi.

Madryt 4 lipca (rano). Urzędowa depesza jenerała Blanco o przebiegu ostatniej walki pod Santiago donosi: „1 lipca zrana Amerykanie od strony morza i lądu wszczęli zacięty atak na Santiago. Po trzygodzinnej walce zdołali wziąć naprzód wysunięte nasze pozycje koło Loma San Juan. Artylerję naszą zdoliśmy uratować. Jenerał Linares ciężko ranny, komendę po nim objął jenerał Doral. Przeważnymi siłami uderzyli także Amerykanie na El Ganey i początkowo przez jenerała Wara Rey odparci, wieczorem przy wzmocnionym szturmie El Ganey zdobyli".

Frankfurt 4 lipca (rano). Donoszą tu, że zaraz po skończeniu wojny Niemcy, Rosja i Francja zrobić mają konferencję w sprawie wysp filipińskich. Biuro Reutera zaprzecza jakoby Niemcy miały wziąć udział w tej konferencji.

Hawanna 4 lipca (rano). Amerykanie napróżno usiłowali wysadzić na ląd oddział wojsk pod Punta Caney.

Hawanna 4 lipca (rano). W bitwie pod Santjago oprócz Linaresa ciężkie rany odnieśli: pułkownik Ordonez, komendant Le Madrite, jenerał Wara Rey, komendant Dominguez, ze strony amerykańskiej pułkownik Hawkins. Podobno Shafter ponowić ma atak na Santjago z siłą 16.000 ludzi, 82 dział, z współudziałem sześciotysięcznego oddziału Garcji.

Londyn 4 lipca (rano). *Morning Post* donosi z Nowego Jorku, że władze pocztowe na wyspie Portorico odkryły formalny przeciw rządowi spisek. Pięć osób aresztowano, dwie sądem doraźnym rozstrzelano. Spiskowcy chcieli dynamitem wysadzić w powietrze pałac gubernatora.

Nowy Jork 4-go lipca (rano). O przebiegu ataku na Santiago z dnia 1 lipca, dochodzą następujące szczegóły: jenerał Shafter zaatakował silnie szańce i mury, jenerał Lawton i Wheeler uderzyli na El Ganey, Kent na Aguadores, wódz powstańców zaś Garcia jednocześnie zbliżył się do El Ganey od strony południowo-zachodniej. Od strony morza usiłował Sampson zburzyć baterje w Aguadores, Cervera jednak odpowiedział mu energicznym i gęstym ogniem. Hiszpanie walczyli z wielką odwagą i wytrwałością, mimo to jednak Amerykanie krok po kroku posuwali się naprzód. Ostatecznie Amerykanie zburzyli fort Morro i wyparli Hiszpanów z El Ganey i Aguadores. Dopiero w nocy walka się skończyła.

Waszyngton 4 lipca (rano). Departament wojenny otrzymał od jenerała Shaftera z Siboney następujący telegram o przebiegu walki: „Stoczyliśmy poważną bitwę, która trwała od 8 rano do zachodu słońca. Zdobyliśmy zewnętrzne forty, które się teraz w naszych rękach znajdują. Dywizja jenerała Lawtona i brygada jenerała Bate, które cały dzień walczyły o zajęcie El Ganey, dopięły swego celu około godziny 4. Muszę niestety donieść, że strata w ludziach przenosi liczbę 400". Wkrótce po tej depeszy nadeszła druga, przedstawiająca straty Amerykanów jako znacznie większe. Brzmi ona jak następuje: „Obawiam się, że nie podałem prawdziwej liczby strat przez nas poniesionych. Trzeba natychmiast wysłać wielki dobrze uzbrojony okręt dla przewozu chorych. Naczelny chirurg powiada, że będzie miał robotę więcej niż dla 40 lekarzy". Obliczenia następne okazały, że Amerykanie utracili przeszło 1.000 ludzi. Walka ma być wkrótce na nowo podjęta.

Kingston 4 lipca (rano). Amerykańskie depesze donoszą że Amerykanie lada dzień spodziewają się zająć Santjago.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu" która wynosi:

W Krakowie: Od 1 lipca		Na prowincji: Od 1 lipca	
do końca roku . złr.	8·—	do końca roku . złr.	10·—
do końca września „	4·—	do końca września „	5·—
za lipiec . . . . . „	1·35	za lipiec . . . . . „	1·70

„Mody paryskie", najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu" kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji.

Prenumeratę przyjmuje się od każdego dnia miesiąca, lecz tylko do pierwszego. Począwszy od 5—10—15—20 i t. d. do 5—10—15—20 itd. nie przyjmuje się.

Przedpłaty na „Biesiadę Literacką" nie przyjmuje się.

Drobne wiadomości.

Marki frachtowe. Od 1 lipca zaprowadzone będą na kolejach austrjackich na próbę marki przewozowe dla ważniejszych artykułów rolniczych w wadze od 10 do 20 klg. Na razie istnieć będzie tylko jeden rodzaj takiej marki, mianowicie za 50 ct., przedzielony na dwie części, z których jedną, posyłający przylepiać ma na karton z adresem przytwierdzonym do pakunku, drugą zaś, po ostemplowaniu przez urzędnika, zatrzymać sobie jako recepis. Marki te uproszczą metodę przesyłania, gdyż uczynią zbędnem pisanie listów frachtowych.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie zamianowało komisarzy straży skarbowej K. Słopeckiego, J. Nowickiego. M. Zwierzyńskiego, M. Lama, M. Kwaśniewskiego, H. Mullera, M. Malarza, Em. Grabowieckiego, Schneigerta i F. Grubeckiego starszymi komisarzami straży skarbowej w IX-tej klasie rangi, a komisarza straży skarbowej Łykę prowizorycznym starszym komisarzem straży skarbowej.

Dalej zamianowało prezydjum krajowej dyrekcji skarbu prowizorycznego komisarza straży skarbowej Ludwika Jaeschkego, tudzież poruczników J. Czerneckiego, Ed. Peteckiego, Eug. Soleckiego.

Przytulisko uczestników powstania z roku 1863/4 na posiedzeniu Wydziału w dniu 20 bm. odbytem, uchwaliło przesłać pisemne podziękowanie cechowi rzeźników za dar w kwocie 100 złr., jakoteż Dyrekcji kopalń węgli w Jaworznie za ofiarowane 100 cetnarów węgla na rzecz Przytuliska.

Egzamin z uczennicami kursu handlowego przy szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki odbył się w obecności delegatów Władzy szkolnej, Rady miasta, Izby handlowej i Kongregacji kupieckiej w dniu 22 z. m. Egzamin złożyły: Erychleb Paulina, Feldschar Stanisława, Friedmann Anna, Grabowska Marja, Fränkel Marja, Hanicka Zofja, Kleczkowska Janina, Kosińska Władysława [z odzn.], Kubicówna Zdzisława [z odzn.], Meisels Anna, Nawrocka Konstancja [z odzn.] Protter Rachela, Szymborska Urszula, Strzałkowska Marja Srokowska Wanda, Stankiewiczówna Marja, Szeliżanka Marja, Sieberfeldówna Zofja [z odzn.], Wildówna Emilja [z odzn.], Zielińska Józefa. Reszta częścią otrzymała pozwolenie poprawienia z jednego przedmiotu po wakacjach, częścią nie otrzymała postępu, lub nieklasyfikowana.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osob W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 1815

poleca najtaniej

ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17.

Parasolki
damskie najmodniejsze od 1·50 złr.
Parasole w różnych gatunkach
od 1-20 złr.
Szale i Chustki
jedwab, mocher, kaszmir, perkal.
Kaftaniki bawełniane i siatkowe od potu
poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

Najmodniejsze
MATERYE WEŁNIANE
Lewantyny, Piki i Batysty
na suknie damskie
po cenach bardzo niższich
poleca
W. SIENKIEWICZ
Kraków, ulica Florjańska
vis à vis Hotelu pod Różą
Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Wtorek dnia 5-go Lipca 1898
Obiad za 1 złr 1821

I. Zupa krupnik polski / Consomme Jardinier / Rosół z werniszelem
II. Paszteciki à la Milanaise / Szczupak po parysku / Omlet au rognons / Szt. mięsa z ćwikłą
III. Polędwica z rożna / Kotlet pożarski z groszkiem / Szaszłyk wieprzowy / Boeuf à la mode z makar.
IV. Tort Sachera / Poziomki / Galaretka / Ser — Owoce — Kawa

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Dom z ogrodem
w dobrym stanie, w śródmieściu, składający się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i stajni jest za przystępną cenę w Ropczycach **do sprzedania.** Wiadomość **F. Gawlik, ul. Łazienna Nr. 3 w Tarnowie.** 1817

900 sążni placu budowlanego
na Woli Justowskiej obok pałacu J. O. ks. Czartoryskich jest zaraz **do sprzedania.**
Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“ pod L. 1882. 6 0

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Suklennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

Ktoby miał Nr. ..... Gazety Narodowej z 1897 roku, raczy nadesłać za pobraniem 50 ct. do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2100 3 3

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 1811
sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej **gwarancji** sprzedaż **na raty.**
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

PAŁAC
w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic, ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10,000 złr. ma **do sprzedania** J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 1764 4 10

NAUCZYCIELKA
kwalifikowana, przygotowuje przez wakacje **do egzaminów wstępnych i poprawczych.** — Wiadomość dział inserat. »Głosu Narodu“ p. **l. M. B. 2119.** 2119 2·2

Osoba młodsza
poszukuje miejsca jako gospodyni, do samoistnego zarządu w większym dworze lub plebani. Zgłosze ia **Stefania R. Nowa wieś narodowa,** przy Krakowie, ul. Wiecka Nr 100. **p. Łobzów.** 2075

2 Praktykantów
do interesu korzennego wraz z restauracją przyjmie
August Witecy
w Białej plac deskowy.
2124 2 3

W Prokocimie, p. Podgórze, są do sprzedania **na wagę lub na sztuki**
4 buhajki
8 do 12 miesięcy mające — rasy Knhland — pięknie wychowane. Bliższej wiadomości ustnej lub pisemnej udzieli Obszar dworski w miejscu. 2112 2 3

Correct 2125
po Donershornie od Pameby, ogier 5 letni, skarogniady, miary 167, ujeżdżony pod siodło i zdatny jako rozpłodnik, **do sprzedania.** Zarząd Dóbr Ujezna poczta Przeworsk.

Osoba
młoda, inteligentna, **szuka miejsca** do samoistnego zarządu domu, może zająć się wychowaniem dzieci, także udzielać początków nauk. Zgłoszenia: **„Biuro Filipiny“** ulica Mikołajska Nr. 10. 2130 2 3

Piekarnia
wraz z całem urządzeniem. w rynku w Krzeszowicach każdej chwili **do wydzierżawienia.** Wiadomość w sklepie Kółka rolniczego tamże. 2092

Zarząd **dóbr Ropczyce** poszukuje **zaraz** 2116 2 2
ekonoma
wieku do 40 lat, na stół lub ordynarję. Płaca 120—150 złr. rocznie. Nieuwzględnione podania nie będą zwracane.

Piękna Realność
przy ul. Basztowej, w bliskości Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, jest za przystępną cenę **do sprzedania.** Bliższa wiadomość Dział inserat. „Głosu Narodu“. 1765 1 10

1560 sążni
kwadr. o 38 mtr. frontu jest w Czarnej wsi do sprzedania. Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“ p. l. **2115.** 2115 2 10

2 Kamienice
razem lub pojedynczo, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość u Administratora **Izydora Heumana** Kraków, Rynek Nr. 13, od godz. 12 do 3 po południu. 2107 2 5

KRAWCOWA
podejmuje się robót w domach prywatnych. — Biskupia, klasztor P. Wizytek, drzwi Nr. 4 Kraków. 2123 2 3

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

5·13 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
5·28 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca
5·30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
5·37 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6·31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8·00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
— **do Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30 września.

8·15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9·05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9·19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9·22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9·29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ „ z Podgorza Płasz.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.

1·05 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
1·18 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1·25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1·31 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

1·25 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1·36 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

2·49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6·10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6·20 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7·35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
7·40 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgorza Płaszowa
7·51 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Strożach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8·41 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

9·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·22 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
7·00 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórzu Płasz. od Suchy.

8·04 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgorzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.

10·38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·44 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·51 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·05 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagorza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa
— **z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·08 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.)
— **z Oświęcima,** ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i od Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Pierwsza w Austro-Węgrzech co do urządzenia i rozmiarów, **zaszczytnie znana** w szerokich kołach palących papierosy,

Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA“ Rudolfa Herliczki w Krakowie, plac Marjacki L.

rozsyła swój najnowszy cennik i wzory tutek darmo i opłatnie.

Wydawczyni i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.